

GAZETKA

GAZETKA SZKOŁY PODSTAWOWEJ IM. JANA PAWŁA II W OLSZYNACH



fot. Aleksandra Sobieraj

WYDANIE WIELKANOCNE

W numerze



3 **Temat numeru: Wielkanoc**

4 **Strefa wydarzeń**
Konkurs Pięknego Czytania
Pasowanie Na Czytelnika
Dzień Kobiet
Warsztaty Palm Wielkanocnych
Ciekawostki Wielkanocne
Recenzja Teatralna - Aleksandra Sobieraj

7 **Rozmawiamy**
**Wywiad z panem Stanisławem Karasiem -
pasjonatem lotnictwa**

12 **English Corner**

13 **Echo przedszkola**
8 marca- Dzień Kobiet
21 marca - Światowy Dzień Zespołu Downa,
Dzień Kolorowej Skarpetki

14 **Bajtelkowo wielkanocnie**

15 **Asy z 1, 2 i 3 klasy**
Nauka przez zabawę - gra dydaktyczna
Moi przyjaciele z Literkowa

16 **Szkolny terminarz**
O czym warto pamiętać
Bonus na np. z j. niemieckiego
lub j. angielskiego



Wielkanoc

Święta Wielkanocne to najstarsze i najważniejsze święta chrześcijańskie. Obchodzone są na pamiątkę śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Punktem kulminacyjnym Świąt Wielkanocnych jest Triduum Paschalne rozpoczynające się Mszą Wieczerzy Pańskiej w Wielki Czwartek, a kończące w Wielką Niedzielę, czyli Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego. Łącznie z poprzedzającymi dniami, począwszy od poniedziałku, Triduum Paschalne wchodzi w skład Wielkiego Tygodnia.

Obchody Wielkanocy na ziemiach polskich mają bardzo długą tradycję. Z każdym dniem Triduum Paschalnego związane są odrębne zwyczaje, które mogą różnić się pomiędzy poszczególnymi regionami Polski. Z pewnością do najważniejszych należą tradycje związane z Niedzielą Wielkanocną. Niedziela Wielkanocna rozpoczyna się od mszy rezurekcyjnej odprawianej we wczesnych godzinach porannych. Msza ta rozpoczyna się od uroczystej procesji począwszy od symbolicznego Grobu Pańskiego, następnie wokół kościoła i kończąc przy ołtarzu. Procesji towarzyszą śpiewy religijne oraz bicie dzwonów.

Redakcja

Ważnym symbolem Wielkanocy jest koszyczek, do którego wkładamy:

- baranka – symbol zmartwychwstałego Chrystusa,
- jajka – symbol rodzącego się życia,
- chrzan – symbol siły,
- wędlina – symbol płodności i dostatku,
- ser – symbol zdrowia dla zwierząt hodowlanych,
- sól – symbol oczyszczenia domostwa od złego oraz istota prawdy,
- ciasto (babka) – symbol wszechstronnych umiejętności.

Jaja to jeden z ważniejszych symboli świąt Wielkiej Nocy. Ten symbol rodzącego się życia odnosi się także do Jezusa, który pokonał śmierć. Dawniej wierzono, że pisanki mają magiczną moc, np. mogą uzdrawiać chorych. Nigdy ich nie lekceważono. Dziś o ich mocy przypominamy sobie właśnie podczas Wielkanocy – to przecież jajka są pierwszą potrawą spożywaną w Niedzielę Wielkanocną. Składamy sobie życzenia i dzielimy się jajkiem.

Aniela Niziołek

W dniu 10.03 oraz 11.03 odbyła się 11 edycja Konkursu Pięknego Czytania. Uczniowie klas 1-3 oraz 4-8 przygotowali piękne prace plastyczne oraz fragment wybranego utworu.

W klasach 4-8 w komisji zasiadła pani dyrektor Bożena Brzęczek, pani wice-dyrektor Katarzyna Bąk, pani Alina Wiśniowska oraz Pani Katarzyna Bednarz. A w klasach 1-3 skład komisji wyglądał następująco: pani wice-dyrektor Katarzyna Bąk, pani Agnieszka Kurcab oraz pani Halina Duran.

Konkurs został zorganizowany przez naszą bibliotekarkę Panią Bożenę Wójcik.

Małgorzata Mikos i Martyna Zajęc



Magdalena Mikrut kl.8



PASOWANIE NA CZYTELNIKA

W naszej szkole 20 lutego odbyło się pasowanie na czytelnika klas pierwszych. Do grona czytelników dołączyli nasi najmłodsi uczniowie. Uczniowie klasy 4a przedstawili przygotowaną scenkę. Najważniejszym momentem spotkania było złożenie przyrzeczenia przez dzieci w obecności pani dyrektor Bożeny Brzęczek, podczas którego uczniowie przyrzekali, że będą kochać książki, korzystać z ich mądrości i sumiennie wypełniać obowiązki czytelnika.

Dopełnieniem uroczystości było złożenie odcisku palca na cyrografie z obowiązkami czytelnika jako potwierdzenie ich przestrzegania.

Małgorzata Mikos Martyna Zajęc





Najmłodszy chłopcy w naszej szkole Przedszkolacy, zaangażowani zostali do występu z okazji Dnia Kobiet. Dołączyli do nich również Panowie, którzy na koniec złożyli życzenia oraz poczęstowali wszystkich zebranych słodyczami. Inicjatorkami wydarzenia były Panie: Katarzyna Bednarz i Kinga Bęben. Gratulujemy świetnego pomysłu.
Magdalena Zajac, Gabriela Słota

8 marca to tradycyjnie **Święto Kobiet**. Wszystkie kobiety i dziewczyny naszej szkoły, zostały obdarowane przez chłopców pięknymi kwiatami i drobnymi upominkami.



WARSZTATY PALM WIELKANOCNYCH

14 marca odbyły się w naszej szkole **warsztaty palm wielkanocnych**. Warsztaty zostały przeprowadzone przez **Panią Marię Ryndak** oraz **Panią Martę Berowską-Ryndak**. Do udziału zostali zaproszeni rodzice, dziadkowie i dzieci. W tych warsztatach uczestniczyli uczniowie od 1 klasy. Następnego dnia przed szkołą można było zakupić piękne palmy. Zebrane pieniądze zostały przekazane na konto Rady Rodziców.

Małgorzata Mikos, Martyna Zajac



Pani Maria Ryndak w otoczeniu dzieci



Wielkanoc

Jaki słodki przysmak jest kojarzony ze świętami Wielkiej Nocy? **Mazurek!** Tradycja mazurków wywodzi się z Turcji. Zarówno kształtem oraz zdobieniami nawiązują do pięknych, tureckich dywanów.



Pisanki znane są jako symbol wielkanocny **przezwyciężenia śmierci i odrodzenia się**. Służyły również jako prezenty. Matki wręczały je swoim pociechom, natomiast kawalerowie byli obdarowywani nimi przez panny. Im więcej pisanek wręczano, tym większe było uczucie – więc jeśli panna chciała zwrócić swoją uwagę, wręczała wybrankowi wiele pisanek (niekiedy można było je liczyć w kopach). Uboższe kobiety, których nie było stać na tak hojne podarunki, obdarowywały kawalerów mniejszą ilością pisanek, podkreślając: „nie jest ich wiele, ale są od serca”.

Wielkanocny zwyczaj **pieczenia bab** również przywędrował do nas z innych krajów. W tym przypadku od naszych sąsiadów z Litwy i Białorusi. Sama nazwa „baba” ma różne etymologie.

Ciasto o stożkowym kształcie zawdzięcza swoją nazwę podobieństwu do kolistych spódnic, ubieranych od święta przez starsze kobiety na wsiach. Inna teoria głosi, że „baba” wywodzi się jeszcze z czasów króla Stanisława Leszczyńskiego, który babkę uwielbiał i któremu charakterystyczny kształt kojarzył się z turbanem noszonym przez Ali Babę, bohatera „Baśni z tysiąca i jednej nocy”.

Redakcja



SZKOLNA GALERIA ROZMAITOŚCI

recenzja teatralna



Ania z Zielonego Wzgórza - Teatr im. Ludwika Solskiego Tarnów (tarnow.pl)

19 stycznia uczniowie naszej szkoły byli na spektaklu „**Ania z Zielonego Wzgórza**” w **Teatrze im. Ludwika Solskiego w Tarnowie**. Przedstawiona sztuka była adaptacją pięknej powieści Lucy Maud Montgomery autorstwa Henryki Królikowskiej – Wojtyszko i Macieja Wojtyszki, w reżyserii Matyldy Baczyńskiej. Autorem wspaniałej muzyki do spektaklu był Zbigniew Karnecki.

W roli Ani Shirley wystąpiła Ania Zachciał a najlepszą przyjaciółkę Ani, Dianę Barry zagrała Kinga Piąty. Opiekunów Ani, Marylę i Mateusza Cuthbert zagrali Ewa Sasiadek i Tomasz Piasecki. Gilberta Blythe zagrał natomiast Maciej Babic.

Ania Shirley przedstawiona w spektaklu była dumną dziewczynką i upartą jak „dwa osły”. Nie zawsze potrafiła zapanować nad złością i zdarzało się jej powiedzieć i zrobić rzeczy których potem się wstydziła. Ania była sierotą „od zawsze”, nie pamiętała swoich rodziców, a opiekowali się nią przybrani rodzice Maryla i Mateusz. Nie miała swoich zabawek ani książek ani za dużo ubrań. Miała za to niezwykle bujną wyobraźnię dzięki której zawsze udawało się jej przetrwać trudne chwile ale też przez nią wpadała w kłopoty. Lubiła wymyślać tragiczne i romantyczne historie a przez to, że uciekała w świat wyobraźni czasem zapominała o swoich obowiązkach. Bardzo kochała świat i była go ogromnie ciekawa.

„Ania” to wzruszająca opowieść o potrzebie miłości, akceptacji i o tym jak trudno być „obcym” dla wszystkich na świecie oraz, że jeżeli się tego bardzo chce to można osiągnąć więcej niż nam się wydaje.

Aleksandra Sobieraj



Pan Stanisław Karaś pochodzący z Olszyn, pracę zawodową związał z największą swoją pasją - z lotnictwem.

Redakcja: Czy mógłby nam Pan przybliżyć w kilku zdaniach czym zajmował się Pan zawodowo przed przejściem na emeryturę? Jak doszło do tego, że rozpoczął pan pracę w Lotniczych Zakładach Produkcyjno-Naprawczych w Krośnie?

Stanisław Karaś: O mojej pracy zawodowej przed przejściem na emeryturę wspominałem na początku mojej prelekcji w Olszynie. Moja praca zawodowa trwała pełne 41 lat (od roku 1981 do 2022) i przez cały czas była związana z lotnictwem. Zasadniczo mogę powiedzieć, że przez cały ten czas pracowałem w jednym zakładzie pracy, chociaż w wyniku różnych zmian zachodzących w tym okresie w Polsce, zakład ten kilkakrotnie zmieniał swój status oraz nazwę. Nie zmieniał się tylko przedmiot mojej pracy – budowa i naprawy samolotów lekkich i szybowców.

W pracy zawodowej przeszedłem wiele różnych stanowisk – od starszego referenta technicznego, poprzez technologa, kierownika działu, kierownika produkcji, głównego technologa, dyrektora zakładu. Najbardziej ulubionym moim zajęciem była praca technologa, zarówno przy naprawach samolotów i szybowców jak również przy budowie prototypów i produkcji seryjnej samolotów ultralekkich. To było ostatnie stanowisko w mojej pracy, z którego odszedłem na emeryturę.

W Lotniczych Zakładach Produkcyjno-Naprawczych w Krośnie znalazłem się dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności. Początkowo planowałem pracować w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Mielcu (WSK Mielec). Podczas dwu ostatnich lat studiów pobierałem z WSK Mielec tzw. stypendium fundowane, które zobowiązywało mnie do podjęcia pracy w tym właśnie zakładzie, a pracodawcę do zaoferowania mi mieszkania.

Gdy po ukończeniu studiów i odbyciu służby wojskowej zgłosiłem się do WSK Mielec okazało się, że firma ta może mnie zasadniczo przyjąć do pracy, ale nie gwarantuje otrzymania mieszkania (był to rok 1981 – początek zmian ustrojowych w Polsce związanych z powstaniem NSZZ Solidarność). Nie mogłem się na to zgodzić, bo planowałem wówczas założenie rodziny. Ponieważ żona pochodzi z okolic Krosna, skłoniło mnie to do poszukiwania pracy w okolicach Krosna. I tak trafiłem do Lotniczych Zakładów Produkcyjno-Naprawczych Aeroklubu Polskiego, które w tamtym czasie przechodziły okres szybkiego rozwoju i bardzo potrzebowały kadry inżynierskiej. Zostałem przyjęty na stanowisko starszego referenta technicznego w Biurze Przygotowania Produkcji i zacząłem zajmować się opracowywaniem technologii napraw szybowców drewnianych i lekkich samolotów należących do Aeroklubu Polskiego. Był to piękny okres nauki i zdobywania doświadczenia. Okres ten trwał u mnie przez pierwszych 9 lat pracy. W roku 1990 pojawiło się nowe wyzwanie – Lotnicze Zakłady Produkcyjno-Naprawcze w Krośnie rozpoczęły produkcję samolotów ultralekkich, a ja otrzymałem zadanie wdrożenia tej produkcji. I ten temat zasadniczo wypełnił pozostałe lata mojej pracy zawodowej.

Redakcja: Jaka była Pana dalsza droga edukacyjna po ukończeniu szkoły podstawowej w Olszynie? (liceum, studia). Czy trudno było uzyskać takie wykształcenie?

Stanisław Karaś: Naukę w Szkole Podstawowej w Olszynie rozpocząłem w roku 1963. Miałem wówczas skończone 6 lat życia (a więc zostałem zapisany do szkoły o jeden rok wcześniej). Byłem uczniem, który raczej nie miał problemów z nauką i w planowanym terminie, czyli w roku 1971 ukończyłem ósmą klasę szkoły podstawowej. Do kontynuacji nauki wybrałem Liceum Ogólnokształcące w Bieczu (w tamtym czasie szkoła ta miała dobrą renomę, gdy chodzi o poziom nauczania i późniejszą „zdawalność” na studia, a ponadto trochę wiedziałem o tej szkole, bo kilka osób z Olszyny kontynuowało tam naukę).

W tamtym czasie obowiązywały egzaminy wstępne do szkoły średniej. Należało zdać egzamin pisemny i ustny z języka polskiego i matematyki. Dla mnie były to pierwsze egzaminy w życiu, zdawane dodatkowo na nowym terenie i przed obcymi nauczycielami. Było to stresujące, ale udało się pomyślnie przejść ten etap i zostałem przyjęty do LO Biecz.

Dojazd do Biecza w tamtym czasie nie był łatwy, dlatego, jako 14 letni chłopiec, zamieszkałem w internacie. Internat to osobne doświadczenia, nadające się na osobne opowiadanie, ale bardzo kształtujące osobowość.

Nauka w liceum nie była łatwa (uczęszczałem do klasy o profilu matematyczno-fizycznym), ale trafiłem na wielu wspaniałych profesorów, których do dzisiaj wspominam z największym szacunkiem.

Z nauką radziłem sobie niezłe i w roku 1975, z dobrym wynikiem, zdałem maturę. Oczywiście liceum ogólnokształcące nie dawało żadnego konkretnego zawodu, więc jakby naturalnym następstwem ukończenia tej szkoły były studia.

Muszę powiedzieć, że już chyba od szkoły podstawowej reagowałem na słowo „samolot”, a lotnictwo było ukryte gdzieś pod moją skórą. Kiedy więc, wraz z moim kolegą z internatu i klasy, w ostatnim roku nauki w liceum analizowaliśmy możliwe dla nas kierunki studiów i zobaczyliśmy lotnictwo na Politechnice Rzeszowskiej, nie było zawahania. To było to! Ale to nie było takie proste. W tamtym okresie również na studia obowiązywały egzaminy wstępne i było o wiele więcej kandydatów niż dostępnych miejsc. W moim przypadku było to około 4 osoby na jedno miejsce, a egzaminy pisemne i ustne należało zdać z matematyki, fizyki i języka obcego (ja zdawałem język niemiecki).

Pojechałem do Rzeszowa na egzaminy wstępne i przeżyłem pierwszy szok. Wiele zdających osób było absolwentami techników o profilu lotniczym, spotkałem wielu kolegów, którzy już w tamtym czasie byli pilotami szybowcowymi, samolotowymi, spadochroniarzami. Byli tacy, którzy już zdążyli pracować w zakładach lotniczych. Pytanie: „co ja tu robię?” samo cisnęło się na usta. Ale tamte ich doświadczenia akurat na egzaminach wstępnych nie miały aż tak dużego znaczenia. Ja, dzięki szkole którą skończyłem, byłem dobrze przygotowany i udało się otrzymać indeks ...

Potem, już w trakcie studiów, potrzeba było samemu uzupełniać te przedmioty techniczne, które mieli za sobą absolwenci techników (szczególnie techników o profilu lotniczym), ale to dało się zrobić.

Studia techniczne należą raczej do kategorii trudnych. Szczególnie ważne są początkowe lata studiów. Takie przedmioty jak matematyka, fizyka, mechanika techniczna, rysunek techniczny, geometria wykreślna, materiałoznawstwo – to tylko niektóre z tych początkowych lat, które potrafią zabrać niejedną wieczór i noc. Na wyższych latach studiów też są trudne przedmioty (podstawy konstrukcji maszyn, wytrzymałość konstrukcji lotniczych, mechanika lotu, technologia samolotu), ale są to przedmioty specjalistyczne, które poznaje się z zainteresowaniem i satysfakcją.

Studia na moim roku rozpoczęło 120 osób, a na piątym roku było nas poniżej 30 osób. Nie znaczy to, że wszyscy odpadli. Niektórzy musieli wziąć sobie urlop lub powtarzać rok i pewno kiedyś udało im się zdobyć dyplom. Ja zakończyłem swoje studia w terminie i 30.06.1980 roku obroniłem na Politechnice Rzeszowskiej pracę dyplomową, uzyskując tytuł magistra inżyniera mechanika - specjalność lotnictwo.

Redakcja: Jakie predyspozycje osobowe powinna mieć osoba podejmująca Pana zawód?

Stanisław Karaś: Zawód inżyniera mechanika wymaga uzyskania wyższego wykształcenia. Potrzeba więc posiadać odpowiednie zdolności i pracowitość, które takie wykształcenie umożliwią.

Praca inżyniera wymaga dużej samodzielności, rzetelności, konieczności podejmowania decyzji, za które jest się osobiście odpowiedzialnym (inżynier podpisuje swoje decyzje własnym nazwiskiem i ten podpis pozostaje w dokumentacji nieraz na wiele lat). Bardzo ważne jest też konsekwentne nabywanie praktyki.

Każdemu może zdarzyć się błąd, ale w lotnictwie szczególnie wymagana jest umiejętność przyznania się do błędu (tuszowanie błędów w imię np. ochrony kariery, może stać się przyczyną śmiertelnego

wypadku). W środowisku znane jest następujące powiedzenie: „najdroższa naprawa, czy usunięcie usterki spowodowanej błędem lub nietrafioną decyzją jest tańsza od najtańszej stypy”.

Pilot ma zaufanie do inżyniera, a inżynier tego zaufania nie może zawieść. Tego musi się nauczyć bezwzględnie każdy, kto podejmuje pracę w lotnictwie.

Ponadto ważna jest zdolność do pracy w zespole, gotowość do pomocy i współpracy a także ciągłe doskonalenie się, zbieranie nowych informacji i dzielenie się nimi, dla ogólnego dobra (dziedzina lotnictwa rozwija się bardzo szybko i potrzeba wielu starań, aby być na bieżąco). Samolot jest na tyle skomplikowanym urządzeniem, że może powstawać tylko w zgodnej współpracy wielu ludzi tworzących jeden zgrany zespół.

Gdybym był jednym z Was i miał do dyspozycji dzisiejsze moje doświadczenie i Waszą możliwość zadecydowania jeszcze raz o swojej przyszłości i gdybym tą przyszłość widział w dziedzinie lotnictwa, moje postępowanie byłoby następujące: w szkole podstawowej starałbym się pilnie uczyć matematyki, fizyki, informatyki i języka angielskiego, a na szkołę średnią starałbym się wybrać klasę o profilu lotniczym w jakimś technikum. Nie jest to jednak warunek absolutnie konieczny.

W szkole średniej jak najwcześniej zacząłbym uczyć się rysunku technicznego z wykorzystaniem komputerowych programów CAD 3D, informatyki, starałbym się poznać język programowania obrabiarek sterowanych numerycznie oraz zdobyć jak najwięcej praktyki w wykorzystaniu drukarek 3D. Dodatkowo starałbym się rozwijać znajomość języka angielskiego, szczególnie języka technicznego.

Ewentualne studia byłyby kontynuacją rozwoju tych umiejętności.

Tak nakreślona droga różni się od tej, jaką ja przeszedłem, ale tak się zmieniła rzeczywistość. Wszelkie dzisiejsze projekty robi się i oblicza za pomocą programów komputerowych. Te programy umożliwiają zobaczenie „na żywo” tworzonej konstrukcji i sprawdzenie jej funkcjonowania. W następnym etapie, prawie automatycznie można szybko wykonać wszystkie rysunki wykonawcze, potrzebne do produkcji.

Posiadanie modelu 3D umożliwia także szybkie wykonanie makiety w naturalnej wielkości (metodą frezowania na obrabiarkach sterowanych numerycznie), a mniejsze elementy prototypowe można wykonać metodą druku na drukarce 3D.

Posiadanie rysunków części płaskich umożliwia szybkie wycięcie ich na wykrawarkach laserowych (typu ploter), także sterowanych numerycznie.

Tak wygląda teraźniejszość i wszystko wskazuje na to, że w tym kierunku będzie postępował rozwój w następnych latach. Ale to nie umniejsza romantyzmu lotnictwa. Samoloty stają się tylko piękniejsze w swojej formie, doskonalsze i co najważniejsze – bezpieczniejsze. A przecież o to chodzi.

Redakcja: Bardzo nas interesuje - jak wyglądało Pana dzieciństwo w Olszynie? Jak zmieniła się nasza szkoła (do której Pan również uczęszczał)? Jak zmieniła się nasza miejscowość?

Stanisław Karaś: Podczas mojej prelekcji w Olszynie wspominałem, że w roku rozpoczęcia mojej nauki w szkole podstawowej (rok 1963) wieś nie była jeszcze podłączona do sieci elektrycznej. A więc odrabiałem lekcje przy lampie naftowej. Oczywiście nie było także radioodbiornika, nie mówiąc o telewizorze. Było za to wiele wieczornych spotkań z sąsiadami i wiele ciekawych opowiadań, z których wiele więcej i lepiej rozumiałem dopiero po latach.

Po lekcjach często pomagałem rodzicom w gospodarstwie, a wakacje to pasienie krów, pomoc w polu i różne prace w obejściu. Nie było wyjazdów na letnie obozy, nie było basenów, wycieczek i wylegiwania się na słońcu... . Czasami pojawiała się kino objazdowe, a gdy pojawiły się w Olszynie pierwsze telewizory, można było przez chwilę pooglądać program (w szkole lub w świetlicy wiejskiej biblioteki).

A czy były jakieś akcenty lotnicze w tym okresie mojego życia? Może drobne, ale tak. W domu często bawiłem się sporym kawałkiem pokrycia z samolotu Liberator, który rozbił się w Olszynie w sierpniu 1944 roku. Nie rozumiałem wtedy tej konstrukcji, ale zastanawiało mnie to, że jest ona inna od tych, które widziałem wokół. Wiedziałem, że to samolot Raz zdarzyło się, że w Olszynie wylądował balon na ogrzane powietrze. Oczywiście pobiegłem tam. W szkolnej bibliotece były książki o lotnictwie, szczególnie słynny „Dywizjon 303”. Odpowiedzialny w tamtym czasie za prowadzenie biblioteki szkolnej, pan mgr Franciszek Piechuta potrafił nas namówić i zmobilizować, byśmy poznawali tamtą historię. I robiliśmy to. Aby nas bardziej wciągnąć w tematykę lotniczą, zorganizował nam budowę balonu na ogrzane powietrze (z bibuły). Wykonaliśmy wówczas kilka startów ze szkolnego boiska. To było coś nobilitującego. Może tego nie rozumieliśmy, ale to w człowieku pozostało, aby później zakiełkować. Lubiłem też obserwować ptaki w locie (szczególnie jaskółki), wiele razy obserwowałem chmury, a od czasu do czasu przelatujący samolot nigdy nie pozostał niezauważony. Większych możliwości w tym zakresie raczej nie było.

Od momentu opuszczenia murów szkoły w Olszynie byłem w niej dwa razy. Pierwszy raz jeszcze przed jej rozbudową i ostatnio drugi raz. Mimo upływu lat mógłbym jeszcze wskazać w tej „starej” części, gdzie była czyja klasa. Tego się nie zapomina. Ale dzisiejsza szkoła jest piękniejsza i dobrze wyposażona. Widziałem też wiele pomocy naukowych i wiele efektów działalności uczniowskiej. Tego można Wam tylko pogratulować.

A Olszyny? Nie ma porównania z tamtymi sprzed pięćdziesięciu lat – piękne, nowoczesne domy, asfaltowe drogi, ładnie urządzone ogrody. Jak dla kogoś z mojego pokolenia, to może brakuje tylko ryczenia krów, kłopotu wozów i pokrzykiwania na konie, kopek zboża i siana na każdym kawałku pola.... . Ale taka jest cena postępu. Jeżeli to powoduje u mieszkańców poczucie szczęścia i spełnienia, to cóż można powiedzieć? Po tylu latach ja bywam tylko gościem

Gdyby miał pan zachęcić nas do pracy w Pana zawodzie, co mogłybyśmy usłyszeć?

Stanisław Karaś: Jak już wspominałem, spędziłem w swoim zawodzie 41 lat życia. Gdyby do tego dodać 5 lat studiów i jeden rok służby wojskowej, to od 47 lat codziennie w moim otoczeniu były szybowce, samoloty, piloci, mechanicy, różne lotnicze sprawy i wydarzenia, tak te przynoszące radość, czasami dumę, ale i te smutniejsze, a czasami nawet tragiczne. To wszystko przynosiło wiele głębokich przeżyć. I muszę powiedzieć, że ani jednego dnia nie żałuję. Jestem szczęśliwy, że tak potoczyło się moje życie. Poznałem wiele konstrukcji, problemów, ludzi i imprez lotniczych. Byłem w wielu miejscach, na których wyrastało lotnictwo. Udało mi się pracować przy wielu projektach od początku aż do lotów próbnych samolotu, co daje ogromną satysfakcję. Wiele razy latałem na szybowcach i samolotach, także na tych, przy których sam pracowałem. Robiłem to, co lubiłem i dodatkowo udawało się tym zarabiać na utrzymanie siebie i rodziny. Czy potrzeba czegoś więcej?

Jedno tylko chciałbym dodać. W naszym środowisku mówi się o tzw. „bakcyli lotniczym”. Kto raz na poważnie zainteresował się lotnictwem i posmakował tej dziedziny, raczej przy tym pozostanie. Raz nawiązany związek emocjonalny z lotnictwem nie ustaje. Ja nie potrafię iść na spacer w innym kierunku, niż w kierunku lotniska, nawet jeżeli wiem, że w danym momencie nic latającego nie zobaczę. Ale czy to aż tak poważne „skrzywienie zawodowe”? Myślę, że do zaakceptowania.

Lotnictwo to bogata, piękna i pełna romantyzmu dziedzina techniki. W dzisiejszych czasach bardzo szybko się rozwija i wchłania najciekawsze zdobycze techniki. Tak, jest wiele innych dziedzin techniki, jak choćby budowa samochodów czy okrętów. Ale czy lot ptaka nie jest ponad to wszystko? A takie właśnie jest lotnictwo. Jeżeli ktoś ma zdolności techniczne i widzi swoją przyszłość w tej części gospodarki, powinien przynajmniej przez chwilę pomyśleć o wybraniu lotnictwa.

Dziękujemy bardzo za umożliwienie nam przeprowadzenia wywiadu drogą elektroniczną.

Ola Sobieraj, Joanna Solarz, Magdalena Mikrut



Zdjęcie zostało wykonane w miejscowości Speyer w Niemczech w roku 1993, po dostarczeniu do Niemiec jednego z pierwszych samolotów ultralekkich FK9 Mk2 zbudowanych w Lotniczych Zakładach Produkcyjno-Naprawczych w Krośnie. Do dzisiaj wykonaliśmy ponad 600 samolotów tego typu.



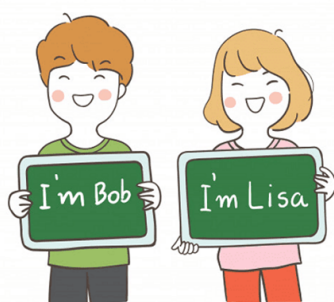
Zdjęcie wykonano w czerwcu 2019 roku. Przedstawia moją pracę nad opracowaniem technologii wykonania kadłuba samolotu FK9 MKVI (jest to najnowsza wersja tego z roku 1993)

**Do you know how to say a few words about yourself in English?
I hope that you do, but if you aren't sure,
here are some tips for you.**

Introducing yourself:

- My name is ...
- Im
- Nice to meet you; Im...
- Pleased to meet you; Im ...
- Let me introduce myself; Im ...
- Id like to introduce myself; Im ...

INTRODUCE YOURSELF in English



Here are expressions to introduce others:

- Jack, please meet Nicolas.
- Jack, have you met Nicolas?
- Id like you to meet Liza.
- Id like to introduce you to Betty.
- Leila, this is Barbara. Barbara this is Leila.

Learn2introduce people



Useful Responses When Introducing Yourself Or Other People:

- Nice to meet you.
- Pleased to meet you.
- Happy to meet you.
- How do you do?

XII Konkurs Języka Angielskiego „English is fun”

Dnia 13 marca 2023 r. w Ryglicach odbył się XII Konkurs Języka Angielskiego „English is fun”. Nasi uczniowie: **Aniela Niziołek, Julia Mikos, Dawid Mikos, Gabriela Słota i Gabriela Mikrut** wraz z 54 uczniami z 15 szkół sprawdzali swoją wiedzę i umiejętności językowe. Poziom konkursu był niezwykle wyrównany, a o zwycięstwie decydowały drobiazgi. Gratulujemy udziału, odwagi i widzimy się za rok w XII edycji.
Jolanta Lenard - Mosoń





8 marca - Dzień Kobiet

Przedszkolaki wraz z męskim gronem pedagogicznym przygotowały występ artystyczny, w którym udział wzięła cała społeczność szkolna.



21 marca - Światowy Dzień Zespołu Downa oraz Kolorowej Skarpetki

Światowy Dzień Zespołu Downa oraz Kolorowej Skarpetki.

Czemu kolorowej?



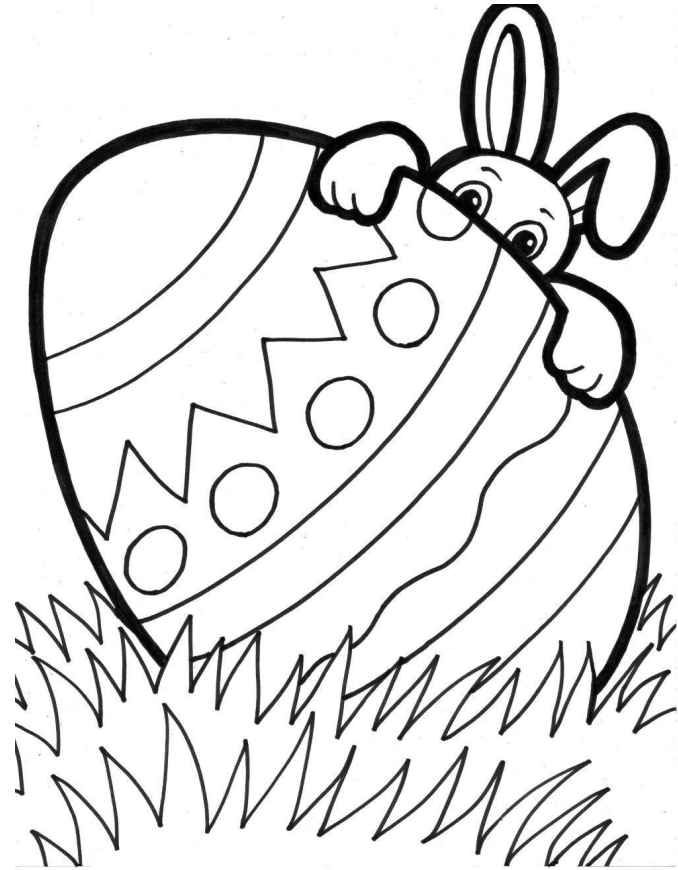
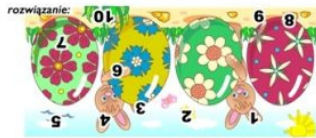
Przedszkolaki pokazały, iż każdy jest inny, różny - to nie znaczy, że gorszy!



opracowanie merytoryczne: Katarzyna Bednarz



☆☆☆☆☆ **Znajdź różnice. Widzisz je?**
 Найди десять отличий.
 Finden Sie die zehn Unterschiede.
 Trouvez les dix différences.
 Encontrar las diez diferencias.



12 POMYSŁÓW NA ZAJĄCA





Asy z 1, 2 i 3 klasy

CZYLI WYDARZENIA Z KOLOROWYCH KLAS

Nauka przez zabawę- gra dydaktyczna

Gra dydaktyczna to metoda nauczania ułatwiająca zdobywanie i utrwalanie wiedzy. Cieszy się dużym zainteresowaniem dzieci, gdyż głównym czynnikiem ją charakteryzującym jest zabawa, a nauka przez zabawę to idealne połączenie! Dodatkowo dzieci czują się bezpiecznie, gdyż nie są odpytywane, rzadko odnoszą porażki oraz czerpią radość z funkcjonowania w grupie. Wszyscy uczniowie mogą osiągnąć sukces, nie tylko Ci zdolni:) Dzieci są więc zmotywowane do podejmowania wysiłku. Najbardziej popularne gry w klasie pierwszej to: "Ja mam", "Bingo", "Kaboom", "Muchy matematyczne", "Trimino" oraz logiczne układanki. Pierwszaki polecają! :)

Agnieszka Kurcab



Moi przyjaciele z Literkowa



Cóż to za literkowi przyjaciele odwiedzają co jakiś czas pierwszaków? To Próżniak, Otwartuś, Żaruś i Porządniś:) Po co przybywają? Żeby przez ciekawe opowieści o swoich przygodach uczyć dzieci podstaw ortografii! Praca z kolorowymi pluszowymi maskotkami oparta jest o program edukacyjny pani Renaty Pasymowskiej "Moi przyjaciele z Literkowa", którego założeniem jest wyposażenie dzieci w wiadomości z zakresu ortografii poprzez zastosowanie różnych form teatralnych i innych aktywności. W zdobywaniu wiedzy ortograficznej pośredniczą kolorowe literkowe przytulanki. Nauka nie musi być nudna! Dzieci niecierpliwie czekają jakie literki odwiedzą ich następnym razem

Agnieszka Kurcab

Opieka merytoryczna: Agnieszka Kurcab

SZKOLNY TERMINARZ

zapraszamy do udziału w wydarzeniach



1/04/2023 r. – Prima Aprilis

2/04/2023 r. – Niedziela Palmowa

9-10/04/2023 r. – Wielkanoc, Poniedziałek Wielkanocny

06/04-11/04/2023 r. – przerwa świąteczna

15/04/2023 r. – Spotkanie z Barankiem Wielkanocnym

18/04/2023 r. – Dzień Orientacji Zawodowej

20/04/2023 r. – Powiatowy Konkurs Recytatorski Poezji

Karola Wojtyły – św. Jana Pawła II

21.04-22/04/2023 r. – Wiosenny Turniej Tenisa Stołowego



ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Redaktor Naczelna: Martyna Zajęc

Redaktorki tematyczne:

Faustyna Karaś, Małgorzata Mikos, Magdalena Mikrut, Aniela Niziołek, Dagmara Poręba, Gabriela Słota, Aleksandra Sobieraj, Joanna Solarz, Magdalena Zajęc.

Adres email redakcji:

gadzetka.olszyny@gmail.com

Opiekunki redakcji:

Katarzyna Bąk, Katarzyna Bednarz,

Korektor: Bożena Wójcik,

Skład i opracowanie graficzne: Zespół Gadżetki,

Redakcja nie zwraca tekstów oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania i skracania.

